

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOŁICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

N^o 3

Dnia 17 stycznia 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. N^o 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Kościół rzymski w Polsce a istotny Chrystjanizm¹⁾

Szkic historyczny.

Słowiańszczyzna najpóźniej z trzech wielkich ras europejskich przyjęła chrześcijaństwo. Młodsza cywilizacyjnie od narodów romańskich o mniej więcej sześć wieków, a od germańskich o trzy wieki, zetknęła się bliżej z chrystjanizmem dopiero w IX stuleciu. Ci Słowianie, którzy pierwsi chrzest otrzymali, mianowicie Bułgarzy i Serbowie, weszli odrazu w krąg wpływów Kościoła wschodniego t. j. prawosławnego i wytrwali przy nim do dnia dzisiejszego. Słowianie natomiast zachodni: Morawianie, Czesi, Słowacy i Polacy, tudzież część południowych: Chorwaci i Słoweńcy wciągnięci zostali w orbitę cywilizacji rzymskiej.

Ruś ochrzciła się dopiero z końcem dziesiątego wieku w obrządku wschodnim (bizantyńskim) i lawirowała początkowo między Rzymem a Konstantynopolem, ulegając stopniowo coraz wyjącej temu drugiemu.

Prawosławie zostało wyznaniem znacznej większości Słowian. Najnowsza statystyka podaje na ogólną ich liczbę 160 milionów — prawosławnych 113 milionów, czyli 71 procent, katolików 40 milj. t. j. 25 proc., protestantów 5 milj., 3 proc., nadto 2 milj. mahometan. Oczywiście cyfry te są w zastosowaniu do Rosji Sowieckiej niesprawdzone i niedokładne. Rządy bolszewickie doprowadziły Cerkiew rosyjską do katastrofalnego upadku zewnętrznego.

Jakkolwiek bądź Kościół wschodni utrzymał się przynajmniej na stanowisku Kościoła Narodowego, panującego na Bałkanie, a siłę jego i powagę wzmacnia piękna tradycja przedwojennych zmaganiań antytureckich i antyaustriackich. Polityka austriac-

ka na Bałkanie nie doceniała nigdy patryotycznego znaczenia prawosławia w życiu tych narodów i dlatego sromotnie przegrała, wysługując się misjonarskim rachubom i zabiegom obcego tam Watykanu.

Prawosławie odpowiadało specjalnie Słowianom z tego względu, że jest zachowawcze i nacjonalistycznie z państwem związane. Wyznanie to, niestety, zaskrzepło w siódmym wieku i żadnego nie przewiduje rozwoju.

Korzysta z tego bezwładu katolicyzm i chciałby w świecie słowiańskim wybić się na pierwsze miejsce, jako lepiej zorganizowany i sprężystszy w działaniu.

Więcej niż połowa katolików słowiańskich, to Polacy. Oni są główną i niezbędną podporą papieskiego romanizmu wśród Słowian. Na Polsce oparte są całe nadzieje ekspansji katolickiej i podniesienia autorytetu papieża na Wschodzie.

Najbardziej bowiem oświecony w stylu zachodnio europejskim i demokratyczny naród słowiański, Czesi mianowicie, odwraca się na całej linii od katolicyzmu. W ciągu 15 lat przedwojennych wystąpiło z Kościoła rzymskiego urzędowo 2 i pół miliona obywateli czechosłowackich i powstała wolna, narodowa „Cirkew czesko-slovenska“. W porównaniu z ilością katolików przed wojną, ubyło ich w Czechach prawie 20 proc. wyznawców, z pozostałych ledwie jedna piąta praktykuje. W centralnych okolicach kraju liczba katolików spadła o połowę, między inteligencją tylko jedna trzecia nie

1) Opracowane na podstawie dzieła p. Cz. Lechickiego.

zapiera się jeszcze przekonań katolickich. W katolicyzmie też czeskim rej wiedzą Niemcy i Słowacy, oni nadają mu ton, nimi się on trzyma, nie Czechami rodowitymi.

Tak się ustosunkowała do Rzymu i papieża ojczyzna Husa, odrodziciela języka i literatury narodowej czeskiej. Trzeba wiedzieć, że na początku 17 wieku było 90 procent Czechów „inowiercami” i dopiero po bitwie pod Białą Górą Habsburgowie do spółki z jezuitami skatoliczyli podbity kraj, wytępiłi posiew reformacyjny taborytów, Braci Czeskich it.p., przywrócili supremację Rzymu.

Niemcy usunęli niegdyś liturgję słowiańską św. Metodego i obrządkiem łacińskim odgradzili Kościół czecho-morawski od narodu, potem z ramienia austriackiego zabórca powierzechownie zromanizowali ducha narodowego Czechów. Po odzyskaniu niepodległości duch ten zatęsknił napowrót do wolności, niezależności religijnej i odnalazł siebie.

Co to mówi Polsce, która właśnie z Czech wzięła chrześcijaństwo?!

Każę to nam zrewidować pojęcia o Kościele w Polsce. Nasz związek z kościołem rzymskim okupiliśmy drogą. Łacina średniowieczna pozbawiła Polskę własnego piśmiennictwa do piętnastego wieku, upośledziła język polski, wygnała go ze świątyni, zubożyła melodię obrzędową. Kler niszczył słowiańskie księgi liturgiczne, nie dopuszczał polszczyzny do pieśni i modlitw, nie dawał Pisma św. w przekładzie nowożytnym i gdyby nie reforma Lutera i Kalwina, nie uczyniłby tu żadnego ustępstwa.

Katolicyzm rzymski odgradzał nas i odstręczał od sąsiadów słowiańskich. Zahamował naszą ekspansję kulturalną, sformalizował moralność. Dopiero wiek szesnasty, era reformacji, t. zw. nowinek

religijnych, wywołał u nas ruch umysłowy, rozkwit literatury, który ustał wnet wskutek reakcji jezuickiej. Kościół rzymski i jezuita zabili w Polaku samodzielność twórczą myśli chrześcijańskiej i uczynili go manekinem kościelnictwa bezdusznego. Powagą Kościoła zamaskowano cele opanowania sumień ludzkich. Wpojono ciemnym masom szlachty polskiej, że bez Rzymu i papieża niema Boga i Kościoła. Bez Kościoła zaś niema prawa i władzy królewskiej. Stosunek do papieża rozstrzyga o wartości i zbawieniu człowieka a nie stosunek do Chrystusa. Punktem ciężkości uczyniono w życiu religijnem nie wewnętrzne życie człowieka, lecz widomą organizację. Sprząjało to samowładztwu papieża, bierności bezkrytycznego tłumu i wygodzie chwiejnego, niezorientowanego umysłu.

Zdławiono uczucie tolerancji, przebaczenia humanitarnego, braterstwa ogólnoludzkiego, ponadwyznaniowego. Podcięto godność i samowiedzę jednostki, czyniąc z nauki Chrystusowej zakon twardszy od Mojżeszowego, zakon ciemństwa rzymskiego, zbudowanego na strachu, wymagającego ślepego posłuszeństwa rzekomej nieomylności człowieka, który na ziemi zajął miejsce Boga. (Encyklika pap. Leona XIII). Nie od rzeczy będzie przytoczyć w tem miejscu trafne spostrzeżenie jednego z chłopców sakoty powszechniej, który na zapytanie ks. katechety: Czy jest takie miejsce na świecie, gdzieby nie było Pana Boga? Odpowiedział: „jest proszę księdza—w Rzymie, tam niema Pana Boga, bo jest jego zastępca.”

Istotnie chłopak ten umiał logicznie myśleć.

„Zaiste, woła Słowacki do Polski, innego w Rzymie trzeba przewodnika i ten już idzie: Duch Prawdy i Wiary, tego węź, niech Ci kościoły odmyka”.

Tylko wiara we własne siły zapewnia zwycięstwo

Świat nasz jest dziełem Opatrzności. Ale za dalsze urządzenie życia na kuli ziemskiej człowiek wziął odpowiedzialność. I dzisiaj już wszystko, co nam życie ułatwia lub utrudnia, uprzyjemnia albo obrzydza, jest wynikiem pracy lub bezczynności ludzkiej, wypływa ze stosunku człowieka do człowieka.

Nie wszyscy jednak chcą wiedzieć, że są sprawcami obecnych praw, rządzących ludźmi, nie wszyscy zdolni są do zrozumienia roli człowieka w urządzaniu świata. Sprytniejsi wykorzystali tę sytuację, natworzyli mnóstwo różnych „systemów” społeczno-polityczno-oświatowych i gospodarczych i zagubili w nich człowieka zbiorowego. Dzisiaj trzeba wiele zjawisk prostować, porządkować, segregować.

W takich warunkach uczaiwy działacz społecz-

ny doby obecnej musi być bardzo realnie myślącym człowiekiem, aby wiedzieć od kogo i od czego zacząć swoją społeczną robotę.

Przeżywamy tak wyjątkowe czasy, stanęliśmy wobec takich ciężkich warunków życiowych, że na pracę zupełnie drugorzędną, energii ludzkiej marnować nie wolno. To, co się dzieje obecnie, zmusza nas do zrewidowania dotychczasowych poczynań społecznych i zmiany wielu poglądów na organizowanie życia.

Kto myśli, że rozporządzeniami papierowemi uregulować można życie, ten jest w błędzie. W tej chwili jest sytuacja bardzo poważna, nawet groźna, wymaga gruntownych przeobrażeń, wymaga oparcia wszystkiego na drzemiących dotychczas siłach szerokich mas ludzi pracy. Wybrawszy zdrową metodę działania upowszechniać ją należy w takim tempie

aby trwałe jej rezultaty zasadniczo życie dzisiejsze zmieniały.

Żadne burze społeczne, żadne sytuacje przejściowe nie mogą mieć wpływu na robotę od podstaw, na ten pierwszy szczebel działania społecznego.

Nauczyć się patrzeć i widzieć wszystko, co się nokoło nas dzieje, obudzić w sobie zdolność myślenia i rozumienia tysiąca zjawisk, rządzących światem dzisiejszym, rozbudzić w sercu tyle uczucia, aby nas stać było na odczucie tego, co innych boli, albo co ich dusze radością napełnia — to obecnie najpierwsza, najpożyteczniejsza, największa i najszlachetniejsza praca, jaką z siebie dać możemy.

I gdy nam przyjdzie kiedyś chęć do zastanowienia się nad tem, w którą dziedzinę życia najwięcej pracy włożyć warto, sięgnijmy do dziejów ludzkości, a te nam wskażą, że największy wysiłek trzeba skierować na ten odcinek, gdzie kształtuje się mózg i serce człowieka, jego myśl i wola.

Czy to jest praca nad sobą, czy oddziaływanie na innych, — jednakowe znaczenie ma dla życia ludzkiego.

Wzbogacanie umysłu, szerzenie powszechnego uświadomienia, „meljoracja dusz“, stosunek do bliźniego — toż to jedyna praca od podstaw i naj-

pewniejsza robota około budowy gmachu lepszej przyszłości. Bo wszelkie zło, jakie istnieje na świecie, pochodzi z tępoty umysłowej i braku uczuć w sercach ludzkich.

Rozbudzić wiarę we własne siły człowieka, wlać w niego przekonanie, że może przebudować świat, byleby zechciał i stanął do czynów ufny, że Bóg przyjdzie mu z pomocą w jego najlepszych zamiarach i w najcięższej chwili. „Wszystko mogę w Tym, Który mnie umacnia“, mówił św. Paweł, który czynem swoim przeobraził świat pogański.

Tego rodzaju uwagi o roli człowieka w organizowaniu życia publicznego, nasuwa nam spółdzielczość.

Spółdzielczość jest idea, która, dążąc do szczęścia ludzkiego, pragnie je budować wysiłkiem wszystkich, na zasadach równości i sprawiedliwości. Jeśli która forma życia społecznego szczerze pragnie powszechnego uświadomienia i zbratania ludzi — to przede wszystkim spółdzielczość.

W okresie poważnych przemian gospodarczych, w okresie skrajnej nędzy człowieka pracy i do orgji dochodzącego wyzysku, zrodziła się spółdzielczość, a dziś jest tak potrzebna jak powietrze, woda i chleb.

Rozważania niniejsze ograniczamy do odcinka życia wiejskiego.

Wypadki dziejowe sprawiły, że chłop w Polsce,

Notaty z tego, co Brat Adam Mickiewicz mówił na ogólnych zgromadzeniach do Siódemek, albo w prywatnych rozmowach.

Z wydania Sejmowego Dzieł Mickiewicza

Przemówienie Br. A. Mickiewicza do stróżów siódemek. ¹⁾

Piątek, 16 czerwca 1843 r.

C. d.

„Przygotowanie się do apostołstwa jest jednym z największych zadań, leżących przed nami. Na nic tam nauka, szachrajstwo polityczne, biegłość polityczna. Trzeba będzie mówić z natchnienia; z prostotą chłopą, który, pewny swojej dobrej sprawy, przychodzi przed sąd i przedkłada ją tak, jak mu uczucie jego szepce. Nie wolno zrazić się złem usposobieniem słuchaczy, mieszać się zarumienić się i odejść; trzeba swój ton postawić.

Najglówniejsze warunki dobrego apostołowania: wiara w sprawę i zupełna ufność w Bogu, że On nas będzie wspierał.

Najlepszym przygotowaniem się do apostołowania jest próbowanie jego. Bez odbycia próby, bez wprawy w mniejszej sferze, możemy łatwo upaść, kiedy przyjdzie wystąpić do działania na pole obszerniejsze i trudniejsze.

Na zakończenie br. Adam tłumaczył nam wielką ważność wszelkich relikwii, jak i wszystkiego, czego wielki duch się dotknął. Relikwie straciły swoją wartość od czasu, jak stracono uczucie ducha. Powrót do tego uczucia przywraca relikwjom całą ich wartość. Przez relikwie łączymy się w podniesieniu ducha naszego z duchem, który na nich spoczywa. Nie może być nic obojętnem czego się dotknął duch wielki, silny, czy to rzecz, czy to miejsce. Czujemy to, czytając poemata wielkich poetów, które nam po dwóch tysiącach lat lży wy-ciskają; w tych miejscach spotykamy się z duchem poety. Duch obejmuje glob cały, ale promienie jego najmocniejsze padają na pewne miejsca, na takie na przykład, jak ulubione miejsca jego dzieciństwa, albo gdzie się kochał, albo gdzie go coś podobnego silniej przywiązało. My sami, kiedy powiadamy, że myślimy o takich miejscach, to wtedy duch nasz chodzi po nich, chociaż o krocie mil oddaleni od nich jesteśmy ciałem. I gdyby wówczas znajdował się w tych miejscach człowiek podniesionego ducha, mimowolnie myślałby o nas, to jest ozułby spotkanie z naszym duchem. Wyobraźmy

¹⁾ Przedruk z wydania sejmowego dzieł Adama Mickiewicza, str. 178, tom XI.

ta 24-ro miljonowa masa ludzi ciężkiej pracy, ostoją ładu i spokoju, rezerwoar sił narodowych i mocarstwowo-państwowych, został zepchnięty przez „kryzys“ do roli ledwie wegetujących stworzeń boskich. Wytwórca chleba, żywiciel narodu — głoduje; dostawca lnu, wełny i skóry do fabryk — całej koszuliny i kapoty na grzbiecie nie posiada, buty zaliczył do zbytku.

Przeludnienie wsi doszło do takich granic, że w niektórych okolicach równa się gęstości zaludnienia okręgów fabryczno-przemysłowych.

Dorastająca młodzież wiejska, marnuje swoje siły w bezczynności i deprawuje się, nie mogąc założyć rodziny, gdyż w jednej walącej się i ciasnej izdebce kilkoro takich musi mieszkać, śpiając na wyrkach i na starych ławach pod piecem.

Zdrowy uśmiech na ustach, radość życia ustępują z chałup wiejskich, robiąc miejsce przedwczesnej starości.

Twarde, ale spokojne i planowe życie chłopskie zamieniło się na coś tak chaotycznego, że w niczym nie przypomina wsi statecznej i twórczej „wsi spokojnej, wsi szczęśliwej“ z lat przedkryzysowych. Obraz to jest powszechny; o ile kto zna inną wieś, należy ona do szczęśliwych wyjątków i napewno jest już zaawansowana w pracy społecznej, w budzeniu i wyzwaniu sił duchowych człowieka.

A więc co będzie?

Do czego zmierzamy?

Czyż te milionowe masy znękanymi warunkami i głodem ludzi ciężkiej pracy mają naprawdę kurczyć się w rozwoju, czyli, po imieniu rzecz nazywając, mają popełnić swego rodzaju samobójstwo?

To niedorzeczność! Nie taki jest cel świata!

I jeśli komu tego rodzaju myśli przychodzą do głowy, precz je gonić powinien, jako coś najbardziej szkodliwego,

Powiedzieliśmy na początku, że dobre i złe warunki życia ludzkiego są dziełem człowieka.

Kryzys, jaki nas od pięciu lat gniecie, to skutek głupoty i złości ludzkiej. Walka z nim o tyle jest utrudniona, że właśnie na złość i tępotę umysłową świat dotąd nie wynalazł lekarstwa szybko działającego. Dotychczas zresztą jesteśmy na całkiem mylnej drodze w walce z tym potwornym zjawiskiem.

Kryzys, powiedzmy to sobie bez ogródek, dotknął szerokie masy ludzi pracy, do walki z nim, niestety, stanęli, ci których kryzys bezpośrednio nie dotknął.

W Polsce kryzys dotknął przede wszystkim wieś, stał się klęską przygniatającą większość narodu i ta właśnie większość musi mu wypowiedzieć wojnę.

sobie zbrodniarza, ale z duchem silnym, który popełnił wielką zbrodnię przy jakimś kamieniu na to kamieniu. Jest on oddalony od tego miejsca, w towarzystwie wesołym, bawi się powierzchownie, gra na fortepianie, ale myśli o tym kamieniu. Wtedy duch jego jest przy nim. Wspomnij przypadkiem to miejsce, a zadrży jak schwytyany na gorącym uczynku. Stąd taką wagę przywiązujemy do miejsc, gdzie duch Napoleona przebywał w największej swojej czystości i sile n. p. Malmaison¹⁾. Tam i dzisiaj pada najsilniejszy promień jego ducha, tam najpewniej zetknąć się z nim możemy, ale trzeba być w sile i podniesieniu ducha. To samo na polach Waterloo.

Środa, 28 czerwca 1843 r.

Zgromadziliśmy się, jak zwyczajnie, u Adama na rozmyślanie duchowe, czyli medytacje. Kilka rzeczy ważnych co do wewnętrznego wyrobienia się Adam nam powiedział:

Wiedzieć mamy, że każdy z naszych duchów przechodził niższe sfery, co nietylko w znaczeniu duchowym, lecz i fizycznym może być dowiedzione. I tak człowiek, poczynający się w żywocie mat-

ki, jest liściem, poczwarką nieforemną, moluskiem (mięczakiem), dopiero gdy ujrzy światło, to światło daje mu początek człowieczeństwa. Monstra, które się rodzą, są to duchy, które nie przeszły przez ciąg przeistoczeń prawem natury uzupełnionem i w tym stanie na świat wyszły.

W zaciągu do nowej epoki, czyli do nowego zakonu musiano życiem spełnić stary zakon, nowy testament, niedowiarstwo nawet, wprzód nim się wejść do światła nowego zakonu.

Chrystus powiedział: kto mnie rozumie, rozumie Mojżesza. Do tego trzeba wielkiej pracy wewnętrznej, rozwiązania — wszystkich węzłów złe użytym duchem zawiązanych. Ponieważ wiedzieć winniśmy, że wpływ ducha, mocą wywarty na drugiego, stawia nam tego w związku duchowym, który istnieje i za życia i po śmierci, w stanie, w jakim czuciu był wywarty.

Wzrok pożądlivy, jak Pismo nas uczy, jest przewinieniem, i jeżeli moc pożałliwości ogarnie ducha, na który była rzucona, stawia nas w styczności z nim i obciąża nasz rachunek. Dlatego wszystką siłę przeciwną tamtej, zebrać potrzeba, by zniszczyć zły wpływ i uwolnić drugich, i tym sposobem siebie oczyścić, czyli rozwiązać węzły złego ducha, aby wyjść w nowe światło. Ewan-

¹⁾ Malmaison, zameczek, 6 km. na zachód od Paryża. Tam Napoleon podpisał drugą abdykację, poczem odjechał na wyspę św. Heleny.

Nie bogacze powinni szukać lekarstwa na kryzys, ale wszyscy poszkodowani, gnębieni i wyzyskiwani winni z kryzysem rozpocząć walkę.

Polskiego chłopca dotknął on najbardziej, i chłop najzacieklejszą wojnę winien z nim prowadzić.

Gdybyśmy mocno wbili sobie do głowy, że obecna bieda, nędza i różne inne społeczne dolegliwości ludzkie, nie mają żadnego uzasadnienia przyrodniczego i gospodarczego, wydobylibyśmy z siebie dość sił do walki z tem, co nas trapi.

Świat i wieś polską stać na to, aby człowiekowi dobrze się powodziło.

Człowiek pojedynczy, grupa społeczna, klasa gospodarcza, naród, państwo — tyle tylko dóbr materialnych i moralnych posiada, ile własnym wysiłkiem i ciężką systematyczną pracą zdobędzie.

Ze wszystkich systemów ustrojowych, jakie ludzie w ostatnich czasach zaprojektowali, jedynie spółdzielczość możemy uznać za najwłaściwszą formę organizacyjną życia wiejskiego. Jedynie spółdzielczość ma na celu nie tylko dobro materialne, ale i duchowe, co dopiero stanowi całość życia ludzkiego i gmać swój oprzeć pragnie na sprawiedliwości społecznej. Zapewniając minimum egzystencji dla zrzeszonych, pilnie śledzi, aby sprytniejsi członkowie — niezupełnie jeszcze pozbawieni egoizmu — nie wybijali się na „władców“ i

potentatów finansowych, ale przestawali na skromniejszych pozycjach przewodników życia zorganizowanego. Spółdzielczość nie ogranicza swobody ducha, przeciwnie, stara się jak największe moce wydobyć z człowieka, jaknajbardziej rozwinąć jego uzdolnienia, podporządkowując jednak dobro jednostki dobru ogólnemu.

Oparłszy wszystkie dziedziny gospodarczego życia chłopów na spółdzielczości, wkroczyliśmy na najwłaściwszą i jedyną drogę walki z kryzysem, walki z przemocą kartelową. Trzeba tylko, aby do szeregów wielkiej armji bojowników o lepsze warunki życia wiejskiego, armji spółdzielców, zaangażowali się wszyscy, którzy kryzysem zostali dotknięci.

Chwila dzisiejsza wymaga wyrobienia w sobie pewności, że wybrana przez nas organizacja do dobrego prowadzi i głębokiej wiary w skuteczność metod, stosowanych przez nią w walce ze złem.

Wypróbowana w blisko wiekowej działalności, spółdzielczość, daje nam pełną gwarancję, że praca jej do lepszej przyszłości wieś polską doprowadzi.

Br. Fr. D.

gelja powiada, że dopóty nie wejdiesz do Królestwa Niebieskiego, dopóki ostatniego szeląga nie zapłacisz.

Przemówienie przy spowiedzi

1-szej i 6-tej siódemki

Niedziela i czwartek, 2 i 6 lipca 1843 r.

Żaden nowy zakon starego nie obala, ale go podnosi o jeden szczebel wyżej. Przeto i spowiedź nowego zakonu jest podniesieniem wyżej, spowiedzi dawnej, tak, że kto spowiedzi dawniej nie odbywał, trudno mu do nowej przystąpić.

Pierwsza część spowiedzi jest z urzędu i na urząd. Spowiedź nowego zakonu jest łaską teraz daną ludziom, bo tego dawniej nie miano, żeby rządzący sprawiał się przed rządzonym, i ten miał nie tylko prawo, ale obowiązek sumiennie wytknąć jemu wszystkie uchybienia.

Władzy ani prawa jeden człowiek nad drugim nie ma i mieć nie może. Władza pochodzi tylko od Boga. Początek każdego narodu wynika z ludzi natchnionych. Kto inaczej osiąga i otrzymuje władzę, jest despota. Jeśli po człowieku natchnionym syn jego bez tego prawa do władzy obejmuje rządy, jest despota. Nie masz władzy bez natchnienia, bez Ducha Świętego.

Otóż chcąc komu z braci dawać przestrozę, trzeba mieć taką władzę. Żeby jej nabyć, trzeba go w duchu uznać wyższym od siebie w czemkolwiek i tę wyższość tak umiłować, aby być gotowym wszystko dla ochrony jej od złego poświęcić. Każdy człowiek ma jakiś przymiot górujący, którego my zupełnie albo w takim stopniu nie posiadamy, jakoto: prostotę, niewinność, czystość, wiarę, siłę, łatwość podnoszenia się i t. d. Trzeba tedy przymiot ten odkryć i uczyć w bracie. Znaczy to, jak Mistrz powiada, ująć człowieka za serce, a tak ujawszy jedną ręką, można dopiero drugą ochłostać złe dopatrzone przy dobrem. Władza rodziców, z miłości pochodząca, jest symbolem wszelkiej władzy. Wojsko, idące przeciwko nieprzyjacielowi w najozystszej sprawie, nie otrzyma niebieskiego błogosławieństwa, jeśli nie umiłuje wprzód nieprzyjaciela, nie uczi w nim jakiego wyższego przymiotu.

Spowiedź urzędników nowego zakonu.

Co to jest nasza spowiedź? Spowiedź drugiego stopnia. Spowiedź taką będzie odbywał w przyszłości każdy urzędnik.

Wyrzut grzechu powinien być przyjęty w czystości. Dwa warunki do spełnienia temu, który

Z Polski i ze świata

Zarzewie wojny nie wygasa: wczoraj w Afryce, dziś w Hiszpanji, jutro na Dalekim Wschodzie. U nas również toczy się wojna, bezkrwawa wprawdzie, ale mimo to—wojna: rozgrywka na froncie odwiecznej walki między postępem a wstecznością.

„Przeciwnicy postępu społecznego, czytamy w Rewji z dn. 3 b. m., wrogowie wyzwolenia się duchowego i materialnego mas pracujących, dobrze wiedzą, jak potężnym orężem w walce o sprawiedliwość społeczną jest niezależna szkoła, a nieodzownym warunkiem tej niezależności jest niezależny nauczyciel. Ta niezależność, której widowym znakiem jest związek nauczycielstwa polskiego Z. N. P. liczący dziś 51.000 członków stanowi przyczynę ciągłych ataków ze strony coraz bardziej jednoczącego się obozu społecznej i kulturalnej reakcji. Spoistość więc i zwartość nauczycielstwa trzeba zniszczyć, trzeba je podzielić na grupki i podporządkować partjom politycznym lub instytucjom, których długowiekową tradycją jest marzenie o roli czynnika nadrzędnego w państwie. Z tej więc strony, w myśl zasady „cel uświęca środki“ wszczęto sprawę „Płomyka“ (n. b. dotychczas nieskończoną), z tej strony padają stale, codziennie, systematycznie i celowo konstruowane pociski nie tyle kruszące, ile raczej zatrute.

Uderza ciekawa symbolika tej walki: z jednej strony Płomyki i Płomyczki, z drugiej rycerze i rycerzyki ciemności.

Płomyki słabiej gorejące, rozpalają się, rozżarzają do wielkiej mocy, zagrządzają gościńce mrokom i odpierają i niszczą ciemności. Szeregi Nauczycielstwa Polskiego Z. N. P. powiększyły się w ostatnich tygodniach o 1000 zgórą członków.

Kto zwycięży?!..“

Istniejący przy Lidze Narodów komitet do walki z kryzysem ogłosił niedawno sprawozdanie, wstrząsające tragiczną wymową cyfr.

W ciągu 1936 r. na całym świecie około 2.400.000 ludzi umarło z wycieńczenia i głodu, 1.200.000 odebrało sobie życie z nędzy.

Są pocieszające objawy życia wiejskiego, są i smutne, budzące zaniepokojenie. Dziś nierzadko skarżą się wiejscy działacze społeczni na młodzież. W wielu okolicach, gdzie niema Kół Młodzieży Wiejskiej, młodzież chodząca luzem uprawia istne orgje. Pijatyki i awantury są na porządku dziennym. Naprzykład: jest wesele. Według zwyczaju zbiera

bratu grzech wymawia: 1) uczcić dobry przymiot brata uznanie w bracie przymiotu, którym brat goruje nad tobą. 2) Powiedzieć mu grzech jego w tonie, to jest z miłością. Powiedzenie grzechu oczy w oczy bratu. Do tego powiedzenia tylko w tej chwili masz prawo, kiedy się czujesz w pełnym tonie. Ale ten musi być skutkiem wielkiej pracy duchowej. Każdy z ludzi ma jakiś przymiot, rozwinięty, albo jeszcze zakryty, przymiot, którego mu nie braknie. Zaaząć więc od wynalezienia tego przymiotu i od ukochania go w bracie. Tak uczciwszy i podniósłszy się w uczuciu strofować, czyli innemi słowy: wziąć za serce jedną ręką, a karcić drugą.

Przykład modlącego się. Modląc się np., przychodzi nam na myśl jaki grzech brata. Gdybyśmy ten grzech wymówili jemu w stanie modlitwy, zrobilibyśmy nie tylko dobrze, ale dopełnilibyśmy naszej powinności, ale my robimy to nazajutrz, wyszedłszy ze stanu modlitwy, w stanie zwyczajnym i wówczas popełniamy wielki grzech.

Wszelką władzę w tonie tylko wykonywać możemy, w tonie (w miłości) dawać nauki, przestrogi,

bo kto nas naucza, przestrzega, ten bierze władzę. Kiedy to robimy nie w tonie, grzeszymy ciężko, przywłaszczamy sobie władzę. Przykład ojca, który w natchnieniu założył królestwo i został królem, i syna, który jest królem bez natchnienia, tylko przez prawa następstwa z ciała. Tak my, kiedy postrzegłszy błąd brata w tonie, wyrzucamy mu ten błąd, wyszedłszy z tego stanu — jesteśmy owym synem względem stanu w tonie.

Uczczenie dobrego w drugim jest rzeczą tak ważną, że nawet w przyszłej wojnie nie będziemy mogli bić się z nieprzyjacielem, w którym napróżd nie uczcimy tego, co w nim jest dobre, aż do zapragnienia wydarcia mu tego; a dopiero wtedy mamy prawo łamać złe, które w nim jest.

W tej spowiedzi trzeba brać pod rachunek nawet prywatne życie urzędnika, osobiste swoje z nim stosunki, w których dało się postrzec jakieś uchybienie, dotyczące sprawy. Nie można ograniczać się na ogólnem tylko działaniu w Sprawie.

Pozywany powinien stać, a który pozywa siedzieć.

C. d. n

się młodzież nawet z sąsiednich wsi. Przywódcą bywa zawsze ten, co ma najmocniejsze pięści i najlepsze uzbrojenie (nóż, sworzeń it.p.). Taka banda udaje się do gospodarza domu, który musi ich upoić, w przeciwnym razie zostaje zdemolowane mieszkanie, a goście poturbowani. Ludzie są bezsilni wobec najścia nieproszonych gości, boją się bowiem zemsty. W mojej okolicy podobne najścia są na porządku dziennym, pisze pewien czytelnik z Wileńszczyzny.

Ale po przykłady zdziczenia młodzieży wiejskiej nie trzeba sięgać aż na Kresy. U nas w sercu Polski, w Województwie Warszawskim, o dwadzieścia kilometrów od Płocka, kilka lat temu młodociana banda, grasująca w okolicy Bodzanowa, zjawiała się na weselu u jednego gospodarza i zdemolowała całe jego mieszkanie, wrywając z muru nawet futryny drzwi i okien, zasypując kamieniami i kalecząc gości. Jednego z obecnych na weselu członka sejmiku, siedzącego spokojnie, uderzono młotkiem w głowę tak silnie, że o mało nie pozabawiono go życia. Długo w szpitalu musiał się leczyć. O takich smutnych faktach donoszą z różnych okolic. Pijatyki i bijatyki odbywają się w najkulturalniejszych ośrodkach wiejskich, gdzie pracują różne organizacje wiejskie. Organizacje skupiają nieliczne jednostki, masy pozostają poza ich wpływami. Jest to zagadnienie, nad którym muszą się zastanawiać wszyscy światlejsi pracownicy wiejscy.

Hiszpanja. W Salamance zmarł znakomity hiszpański pisarz i filozof (myśliciel) Miguel Unamuno. Filozofia jego jest filozofią życia, woli i czynu.

W jednym ze swych dzieł pisze: „Mówią, że zmieniam idee, jak koszule? To doskonale! Dowodzi bowiem, że mam trochę koszul na zmianę. Większość ludzi chodzi zupełnie nago, lub też nosi wiecznie to samo ubranie, dopóki nie spadnie ono z nich, podarte w strzępy... Inteligencja stworzona jest dla życia, a nie życie dla inteligencji”.

Na kilka tygodni przed śmiercią doszło między nim a rządem powstańczym do ostrego rozdzwieku na temat różnie ideowych i odmiennych zapatrywań na interwencję obcych mocarstw w sprawy hiszpańskie, zaznaczał bowiem z całą mocą, że jego zdaniem Hiszpanja nie powinna być ani bolszewicka, ani hitlerowska, ani faszystowska, lecz tylko jedynie hiszpańska. Pozbawiony godności „dożywotnego rektora uniwersytetu w Salamace”, zamknięty w areszcie domowym, rozgoryczony na wszystkich i wszystko zmarł, a pogrzeb wielkiego pisarza odbył się z największą prostotą, bez udziału jakiegokolwiek przedstawiciela rządu powstańczego.

Francja wprowadza nowe wojsko, „piechotę powietrzną”. Jednostki piechoty powietrznej składać się będą z oddziałów piechoty, oraz eskadr wielkich samolotów, które będą przewozić piechotę. Wojsko to będzie narazie tworzyć we Francji 2 grupy około 30.000 ludzi. Nowe formacje woj-

skowe tego typu mogą odegrać w przyszłej wojnie wielką rolę przy zaskoczeniu przeciwnika, uderzeniach od tyłu i przy szybkim przerzucaniu sił na inny front w razie potrzeby, co decyduje często o wygranej.

Anglja jednak wierzy we flotę morską i zbroi się na morzu, jako państwo wybitnie morskie. Gdy inne państwa powiększają swą armję liczebnie, budują samoloty i wprowadzają nowe rodzaje broni i motoryzują armję, to Anglicy budują wciąż wielkie okręty wojenne. W r. 1940 flota angielska będzie ponoć tak wielką, jak trzy razem wzięte floty francuska, niemiecka i włoska.

Stany Zjedn. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej budują nowoczesny „mur chiński” lecz nie po to, aby się zasłonić od wrogów, ale od wiatru. Wiemy, że od oceanu wieją straszne wiatry, zwane cyklonami. Wiatry te dają się we znaki szczególnie w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Pomysłowi Amerykanie, aby ochronić się od corocznych klęsk, postanowili wznieść „mur” na wzór tak zwanego „muru chińskiego”. Nie będzie to parkan murowany, ale pas lasu długości 2.200 kilometrów długości, 160 klm. szerokości. Aby zalesić ten pas, potrzeba będzie ponad 50 milionów drzew. Mur ten zatrzyma wiatry, które wdzierają się w głąb lądu amerykańskiego i zasypują urodzajne ziemie piaskiem. Akoję stworzenia „muru” amerykańskiego popiera usilnie obecny prezydent Roosevelt, który za punkt honoru postawił sobie ukończenie obsiania wspomnianego pasa drzewami. Do dziś posadzono już 6.000.000 drzew. Wysiłek naprawdę godny wielkiego narodu amerykańskiego.

Jefferson, jeden z najslawniejszych prezydentów St. Zjedn. podał następujące zasady życia, których sam, jak się wyraża, usiłował zawsze trzymać się jak najściślej:

1. Rozmawiaj tylko o rzeczach swego zawodu.
2. Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj.
3. Nie proś innych o to, co możesz sam zrobić.
4. Nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz, dlatego, że tanie.
5. Duma kosztuje nas więcej, niż głód, pragnienie i zimno.
6. Wszystkie rzeczy bierz z gładkiego końca, ludzi z dobrej strony.
7. Nikt nigdy nie żałował, że mało jadł i mało mówił.
8. Nie wydawaj pieniędzy wcześniej, niż je mieć będziesz.
9. Gdy czujesz gniew, rachuj w myśli do 10 wpięru, nim mówić zaczniesz.
10. Gdy jesteś w pasji rachuj do 100.

Pogrzeb ś. p. br. kapłana Hieronima Skrzypiciela

Biskup Naczelny, zawiadomiony o śmierci brata Hieronima, podążył d. 4-go stycznia do Gniazdowa wraz z Biskupem Szymonem i br. Fabjanem.

Licznie zebrani przy kościele parafjanie gniazdowscy czekali na przyjazd Naczelnego Biskupa do późnej nocy. Skoro przybył, otoczyli go zwartą gromadą i ze łzami opowiadali o ostatnich chwilach swego ukochanego proboszcza.

Nazajutrz o g. 9 rano zostały odśpiewane egzekwie, a następnie Biskup Filip odprawił pontyfikalne żałobne nabożeństwo przy udziale Bpa Szymona i kapłanów Fabjana i Felicjana. Parafjanie przybyli nawet z najdalszych okolic i przyjaźnie usposobieni rzymscy katolicy wypełnili kościół.

Zwłoki br. Hieronima podczas nabożeństwa i przez cały czas aż do pogrzebu spoczywały w bocznej pogrzebowej kaplicy.

Głęboki smutek obecnych, rozmowy jakie prowadzili, wspominając poświęcenie i trudy swego proboszcza, tłumne i długie przebywanie u jego trumny ujawniły głębokie przywiązanie i szacunek parafjan do swego byłego proboszcza, co za życia jego nie było widoczne. Teraz dopiero odbierał on daninę serc, dla których poświęcił czterdzieści lat życia. Parafjanie, zwłaszcza członkowie zarządu parafjalnego, prześcigali się w posługach, związanych z uroczystością żałobną, okazując przytem tak rzadką w obecnych czasach ofiarność. A trzeba wiedzieć, że wszyscy oni są prawdziwie ubodzy: najbogatszy z nich posiada zaledwie 8 morgów ziemi.

Najrzewnziej i najuroczyściej ujawnił się nastrój ludu w dzień pogrzebu. Dnia 6 stycznia, w uroczystość Trzech Króli od samego rana parafjanie gniazdowscy licznie zgromadzili się w kościele. Przybyło też kilkudziesięciu ludzi ze Śląska. Naczelny Biskup odprawił Sumę przy udziale 6 kapłanów. Oprócz wyżej wymienionych przybyli na pogrzeb br. kapł. Augustyn z Dąbrowy Górniczej, br. Lucjan z Cegłowa i br. Gracjan z Płocka. Wszyscy parafjanie, nie wyłączając młodzieży, przystąpili do Stołu Pańskiego. Kazanie na temat uroczystości Trzech Króli wygłosił brat Fabjan z Łodzi.

Po Sumie i odśpiewaniu modlitw żałobnych br. Bp. Filip przemówił nad otwartą trumną, zaznaczając, że nagłe odejście z tego świata tutejszego proboszcza obudziło do Dzieła Bożego w sercach jego parafjan żywą miłość i gorliwość, które tak pragnął widzieć za życia ś. p. br. kapł. Hieronim.

Pochód pogrzebowy trwał niedługo, gdyż zwłoki proboszcza zostały pochowane na cmentarzu kościelnym w wielkim murowanym grobowcu. Serdeczny płacz parafjan, zwłaszcza podczas przemówień Naczelnego Biskupa i Brata Augustyna, sprawił głębokie wrażenie na obecnych. Wzruszające też było przemówienie jednego z przedstawicieli młodzieży marjawickiej, Józefa Filipozyka z Gniazdowa, któryz serdecznym przejęciem w płomiennych słowach wzywał obecnych do kontynuowania i zachowania owoców zbożnej pracy Br. kapłana Hieronima przez pamięć na jego wielkie trudy, walki i ofiary i zachęcał do wskrzeszenia w sercach pierwotnej gorliwości w odprawianiu adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

Na zakończenie uroczystości pogrzebowych miejscowi Templarjusze i Templarjuszki odśpiewali piękną pieśń „W mogile ciemnej”. Kilkanaście wieńców w tej liczbie od dzieci szkolnych i od delegacji przybyłej z Sosnowca, ozdobiły grobowiec.

Opuszczając Gniazdów miało się głębokie przeświadczenie, że posiew Marjawityzmu na tutejszej glebie serc, dokonany przez ś. p. Brata kapłana Hieronima, nie tylko nie może ulec zniszczeniu, lecz wyda owoc trzydziesty, sześćdziesiąty i setny.

Godne jest zanotowania przemówienie Br. kapłana Hieronima na cmentarzu grzebalnym, które wygłosił na pogrzebie w przeddzień swojej śmierci. Wyraził on myśl, że przejście z tego świata w wieczność jest radością daleko większą od przyjscia na świat, większą nieskończenie od wszelkiego dostępnego na tej ziemi wesela.

Grycz-Śmiłowski.

Przedewszystkiem zwalczam klerykalizm, panowanie kasty kapłańskiej; klerykalizm uważam za największe niebezpieczeństwo dla religji. Bolszewizm rodzi się przedewszystkiem tam, gdzie ludzie na skutek klerykalizmu zniechęcili się ostatecznie do religji. Klasycznym tego przykładem Rosja, gdzie rządził car i pop, a z krajów innych Hiszpanja i Meksyk, gdzie kler miał przeszło połowę własności i przez całe wieki nieograniczony wpływ na wychowanie narodu. Nie było tam nigdy reformacji. Jak wychowywał ten naród wszechwładny kler, okazuje się dziś; jest to przeraźliwą przestroga i dla Polski! Bolszewizm można najskuteczniej zwalczać przez usuwanie klerykalizmu i zaprowadzenie reform socjalnych.

Wolna Myśl Religijna.